

Filipkowski, Marian

Na marginesie biografii "Warmiak z Podhala" pióra Jana Chłosty

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1, 99-101

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

L ISTY DO REDAKCJI

Na marginesie biografii *Warmiak z Podhala* pióra Jana Chłosta¹

Kilka wyjaśnień dotyczących Braniewskich Dni Literatury Regionalnej

Na stronie 144 biografii *Warmiak z Podhala* Jan Chłosta napisał, że: „Władysław Gębik z pomocą kierownika miejscowej Biblioteki Powiatowej Mariana Filipkowskiego urządził Braniewskie Dni Literatury Regionalnej (BDLR). W latach 1964–1969 zorganizowano tam aż 276 spotkań z pisarzami”. Natomiast w zamieszczonym na końcu książki *Kalendarium życia, działalności publicznej i twórczości literackiej Władysława Gębika* (ss. 190–199) podał, że 24 maja 1964 „Odbyła się inauguracja „Braniewskich Dni Literatury Regionalnej” (s. 196), których był współorganizatorem”.

Ileż kryje się w tych zdaniach sprzeczności logicznych i semantycznych. Kiedy to przeczytałem, poczułem się, po pierwsze, jakby odarty z najważniejszego dorobku zawodowego i społecznego w powiecie braniewskim (będącego źródłem mojej satysfakcji), po drugie, wydziedziczony z roli inicjatora i głównego organizatora owych BDLR i, po trzecie, sprowadzony do funkcji pomocnika realizującego zadania z zewnątrz. Kładzie się to oczywiście cieniem na warsztacie badawczym autora. Dobrze się więc stało, że bierze mnie w obronę zza grobu sam bohater tej biografii, który jak gdyby przewidział to jeszcze za życia. Wszak w prowadzonej ze mną korespondencyjnej wymianie zdań na temat BDLR napisał: „Jako prezes Klubu Literatury Regionalnej, współtwórca braniewskiego eksperymentu, stwierdzam, że powodzenie tego eksperymentu zawdzięczamy inteligentnej, pełnej poświęcenia i zapatu pracy bibliotekarzy tego powiatu, a szczególnie pracowników Powiatowej biblioteki, umiejętnie kierowanej przez Mariana Filipkowskiego, głównego organizatora i realizatora braniewskich doświadczeń”².

Jeżeliby miało tak być, jak napisał J. Chłosta, to dlaczego bezpośrednio po moim wyjeździe z Braniewa do pracy w Kuratorium Olsztyńskiego Okręgu Szkolnego w kwietniu 1973 r. ta pięknie wcielana w życie idea BDLR, rzetelnie przeorująca ugór kulturalny powiatu braniewskiego, nagle w połowie drogi się załamała i umarła śmiercią naturalną? Do katastrofy dojść nie powinno, bo za brakło w „mechanizmie” jej realizacji tylko pomocnika.

A tak w ogóle, szanowny autorze, to BDLR – nazwa autorstwa Leonarda Turkowskiego³, a nie Władysława Gębika – nie zaczęły się inauguracją 24 maja 1964 r. a cztery lata później Dniami Literatury Regionalnej z moimi założeniami ideowymi, programowymi, organizacyjnymi i finansowymi. Poza tym ani ja, ani moje biblioteki nie były wtedy w ogóle zdolne do podjęcia się takiego ambitnego, rozłożonego na lata, zamierzenia. W owym czasie miałem przed sobą pilniejsze zadania, które wyznaczyły mi władze. Zastałem tu bowiem „ściągnięty” 1 marca 1964 r. z Grajewa przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Braniewie⁴ jako swoiste panaceum na wy-

¹ Książka ukazała się w oficynie Edytor Wers, Olsztyn 2006, s. 202.

² List Władysława Gębika z 7 XII 1970 r. (archiwum własne autora).

³ L. Turkowski, *Czy nowa tradycja*. Głos Olsztyński, 1968, nr 299 ss. 5–6.

⁴ Na wniosek Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie. Postarała się ona o to, by PPRN stworzyło mi bardzo dobre warunki do życia rodzinnego i pracy. Przydzielono mi mieszkanie komunalne, wypłacono tzw. przeniesieniowe, poniesiono koszty przewozu mienia i rodziny. Żona otrzymała w swoim zawodzie pracę, a dzieci miejsce w przedszkolu. Było to w czasie gdy przewodniczącym PPRN był Jerzy Grelewski.

prowadzenie z marazmu, żeby nie powiedzieć z zapaści, najsłabszych w województwie, bibliotek publicznych tego powiatu.

W takiej więc sytuacji nie mogłem w żadnym wypadku podejmować się nowych inicjatyw kulturalnych, tak własnych, jak i angażować się w obce. Natomiast realizując program uzdrowienia bibliotek, zaprosiłem Władysława Gębika na zwyczajne spotkanie autorskie z okazji otwarcia 24 maja 1964 r. Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Henrykowie. W jego odczuciu było ono bardzo udane, jak zresztą wszystkie autorskie wieczory Doktora w moim dawnym powiecie grajewskim w latach 1959–1963. I wtedy to on sam, po wysłuchaniu ciekawej dyskusji z czytelnikami, zdominowanej przez głosy nauczycieli, zwracających uwagę na potrzebę organizacji spotkań z pisarzami regionu dla mieszkańców ziemi braniewskiej w celu edukacji historycznej i pedagogicznej, postanowił poprzeć moją działalność spotkaniową środkami finansowymi, opłacając co drugi wieczór autorski, urządzanego z członkami ZLP olsztyńskiego oddziału. I z tego zadania rzetelnie się wywiązywał. I chwala Mu za to.

Tak się zaczęła moja współpraca z Władysławem Gębikiem na ziemi braniewskiej, która zaowocowała BDLR i przyjaźnią. Nawiązywała ona swoimi korzeniami do moich doświadczeń wyniesionych z powiatu grajewskiego. Byłem wtedy bibliotekarzem już ukształtowanym, pragnącym przenosić przysłowiowe góry, wreszcie tryskającym pomysłami na działalność bibliotek i na otaczanie się sojusznikami i darczyńcami. Warmiak z Podhala był najpierwszym z nich. To dzięki nim właśnie te biblioteki szybko otrząsnęły się z marazmu i zaczęły wiele znaczyć w czołówce krajowej. Tacy ludzie dodawali mi skrzydeł w codziennej działalności.

Jakościowy przełom w działalności nastąpił podczas dwudniowej sesji, przebiegającej pod hasłem: Dni Literatury Regionalnej (DLR) w dniach 13–14 XII 1968 r. którą, wzorem kilku bibliotek powiatowych naszego województwa⁵, zainicjowałem dla uczczenia dwudziestolecia Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Braniewie. Zdobyłem dla niej znakomitych współorganizatorów: Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Braniewie oraz Klub Literatury Regionalnej Oddziału ZLP w Olsztynie. Pan Władysław, jako szef KLR, ze względu na koniec roku kalendarzowego, święcącego pustkami w kasie PPRN i mojej biblioteki, zobowiązał się na moją prośbę nie tylko ponieść większość wydatków (m.in. wypłacił 40 honorariów 18 autorom), ale i wziąć udział pracach organizacyjnych.

Uczyły miłości do ojczyzny i pracy dla niej

Następnym etapem BDLR były Gromadzkie Dni Literatury Regionalnej (GDLR), które odbywały się w latach 1969–1973 i których głównym celem było dotarcie pisarzy olsztyńskich i ich dzieł do każdej wsi, szkoły, zakładu pracy. W swoim trzystopniowym programie zawierały także prelekcje specjalistów: prawników, lekarzy, historyków, pedagogów, bibliotekarzy, zwieńczonych spotkaniami autorskimi. Na teren każdej gromady, poprzedniczki dzisiejszej gminy, trzykrotnie w odstępach tygodniowych jechał dziesięcioosobowy mikrobus „Nysa” z prelegentami oraz literaturą regionalną. Docierał do każdej miejscowości, którą w drugim etapie, w towarzystwie bibliotekarza, odwiedzał pisarz ze swoimi utworami, których nierzadko brakowało na rynku wydawniczym i księgarskim. W takich warunkach organizacyjnych i w sprzyjającej atmosferze kulturalnej płynęły regionalia z autografami do biblioteczek domowych mieszkańców wszystkich wsi powiatu, niejednokrotnie stanowiąc w nich pierwsze egzemplarze. Ich wzbogacaniem

⁵ M.in. Kętrzyna – tematyka poświęcona Wojciechowi Kętrzyńskiemu i Mragowa – biblioteki publiczne w kraju i województwie.

i powstawaniem nowych bardzo się cieszył Władysław Gębik, ich orędownik. Podsumowaniem GDLR (częściowo niedokończonych) miała być druga edycja DLR, do której jednak nie doszło, czemu się dziwiłem. Ostatnim, trzecim etapem, były ogólnogromadzkie imprezy z udziałem 5–8 pisarzy, odbywające się w salach, pękających w szwach od frekwencji, kin i świetlic oraz klubów książki i prasy. Ludzie uczestniczyli w nich tak masowo, jak w niedzielnych Mszach św. w parafialnych kościołach. A Pan Władysław, widząc tak liczne audytoria, promieniał, dostawał skrzydeł i porывał swą charyzmatyczną osobowością wszystkich, bez względu na wiek, zawód i wykształcenia.

Szkoda, że autor tej biografii (którego cenię, darzę sympatią i uznaniem), ukazując BDLR w kolorach czarno-białych, wykazał się brakiem rzetelniejszej wiedzy. Nie dziwi mnie więc to, że wypaczył charakter mojej wieloletniej współpracy z bohaterem swej książki, który był cudownym sprzymierzeńcem Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Braniewie i jej działalności na rzecz regionu. W swej roli wobec niej występował niejako w trzech wcieleniach zarazem: prezesa Klubu Literatury Regionalnej, wrażliwego zarówno na moje oddolne inicjatywy (DLR, GDLR); autora najczęściej zapraszanego na spotkania z czytelnikami, których był ich ulubieńcem; wreszcie publicysty piszącego o spotkaniach autorskich jako o eksperymencie braniewskim, którego naprawdę nie było. Przechodziłem nad tą retoryką Doktora do porządku dziennego i robiłem wszystko, by z nim jak najdłużej współpracować dla pożytku powiatu braniewskiego i jego mieszkańców. Miałem bowiem świadomość, że mam do czynienia z wielkim pedagogiem i Polakiem z najszlachetniejszego kruszcu. Także patriotą próby najwyższej, który uczył miłości do ojczyzny i pracy w miejscu zamieszkania, wreszcie dyrektorem nowatorem, szeroko znanym z eksperymentu pedagogicznego w morzu niemczyzny, czyli w Polskim Gimnazjum w Kwidzynie (1937–1939), a wcześniej – w Polskim Gimnazjum w Bytomiu (1933–1937).

Być może, obserwując z zewnątrz i od środka działalność moich bibliotek, dostrzegał w nich jakieś znamiona eksperymentu, cieszył się nim i mu sprzyjał, wspierając finansowo, a także własnym doświadczeniem i opowieściami o niej w kręgu swoich kolegów i przyjaciół pisarzy nie tylko z Olsztyna, ale i wielu ośrodków w kraju, czym przydawał nam splendoru. Natomiast ówczesny przewodniczący PPRN, Jerzy Grelewski, widząc, że ludzie masowo uczestniczą w wieczorach autorskich oraz garną się do książki i czytelnictwa, udostępniał swój samochód służbowy na każde moje zawołanie, także wtedy, kiedy był mu bardzo potrzebny.

W takim klimacie zrozumienia i wspierania zrodziła się nowa tradycja kulturalna na ziemi braniewskiej z niezbyt, niestety, długim żywotem. Jednak pocieszające jest to, że nadal żyje w świadomości tysięcy mieszkańców tej ziemi. Daje też o sobie znać w wielu bibliotekach domowych. Natomiast ja, gdy pojawiając się niekiedy w powiecie braniewskim, to na każdym kroku spotykam dziś wielu czytelników i działaczy skupionych ongiś wokół bibliotek, ciągle są moimi znajomymi i przyjaciółmi.

Marian Filipkowski